CZEŚĆ MARYI



Cudowny obraz Matki B. w Czernichowie

Rok XV. Nr. 6 Luty 1937.

TREŚĆ NUMERU:

Adres Prezesa Sekretariatu: KS. Dr. JAN LITWIN Kraków, Karmelicka 41, I p. Telefon 187-67.

Adres Sekretariatu »Cześć Maryi« i Redakcji i Admin. Kraków, Felicjanek 6, I. p. Tel. 144-60. P.K.O. 404-145.

Warunki przedpłaty »Cześć Maryi«: Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr. Przedpłata roczna za 1 egzem. 2 zł.

Kalendarzyk sodalicyjny na luty:

2-go: Matki Boskiej Gromnicznej.
11-go: Zjawienie się Najśw. Maryi P. w Lourdes.

CZEŚĆ MARYI

MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARIAŃSKICH UCZENNIC SZKÓŁ ŚREDNICH

Rok XV. Luty 1937. № 6.

GROMNICZNA.

W świateł powodzi tonie kościół cały
Złocistą falą goreją gromnice...
..Modlitwą szczerą serca rozgorzały,
By znikły w życiu złego błyskawice...

A kapłan święci świec ozdobne rzędy,
Chylą się głowy w nadziemskim zachwycie,
Płyną w kopułę... ostatnie kolędy...
Jakby ginęły .. hen... w niebios błękicie...

I szmer modlitwy tłum wiernych spowija
Jak szemrzą łany w słonecznych promieniach,
Świeci im słońce. Gromniczna Maryja
Co swoje syny ratuje w cierpieniach...

. . . .

Kiedy nadejdzie kres naszego życia
Wszyscy odbieżą, pozostaniem sami...
Jedna gromnica wypłynie z ukrycia
We wieczną, drogę znacząc promykami...

F. W.

Cześć Maryi!

Zapraszamy serdecznie Sodaliski z całej Polski na sodalicyjny Zjazd, który ma się odbyć w Warszawie w czerwcu 1937 r.

Zjazd częstochowski pozostawił nam niezatarte i jedyne w swoim rodzaju wrażenia.

Pragniemy, by czerwcowa wymiana myśli na terenie stolicy Polski dała nam wszystkim, Kochane Sodaliski, wiele cennych wskazówek dla rozwoju duchowego i miłych wrażeń dla serc. Staramy się więc, aby program Zjazdu odpowiadał tym zamierzeniom.

Zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Sodalicji, żeby wcześnie pomyślały o jak najliczniejszym przybyciu na Zjazd i o przygotowaniu się do obrad, w szczególności do dyskusji na tematy referatów, które będą wygłoszone.

Serdecznie pragniemy, by przyjaźń, łącząca Sodalicje bliskie sobie miejscem zamieszkania, wzrosła podczas Zjazdu warszawskiego i stała się fundamentem przyszłej naszej pracy.

Czekamy! *Sodaliski warszawskie.*



W sprawie Sodalicyj naszych.

Nie wiem napewno, ale chyba tak — Warszawa po raz pierwszy zabiera głos w »Cześć Maryi«. Wyobrażam sobie, z jaką ciekawością będzie on czytany przez stałe Czytelniczki »Cześć Maryi« — cóż też ta tak uporczywie milcząca dotąd Warszawa wymyśliła? Otóż Warszawa, krórej przypadł w udziale taki zaszczyt, jak urządzenia tegorocznego Zjazdu Sodalicyj Szkół Średnich, rozpoczyna ankietę w naszym organie »Cześć Maryi«, która byłaby pomocą w dyskusji Zjazdu. Temat ankiety proponujemy — »Jakie braki widzę w naszej organizacji i w jaki sposób należałoby je naprawić«. Prosimy o wzięcie udziału w ankiecie wszystkie Sodalicje. Pożądana jest ożywiona dyskusja.

Ponieważ Warszawa, a ściślej mówiąc moja Sodalicja, wpadła na ten »genialny« pomysł ankiety, więc też i nikomu innemu, tylko nam wypada zabrać głos pierwszy, co też niezwłocznie czynię: Krótko i mocno stawiam zarzut nam t. zn. młodzieży sodalicyjnej żeńskiej — a kto chce, niech się ze mną o ten zarzut prawuje na łamach »Cześć Maryi«: Młodzież sodalicyjna jest bierna, jest poprostu »senna«. Gdyby te słowa przeczytał ktoś ze »starszych«, to by powiedział: »Cóż się stało tej młodzieży, która zawsze dotąd była gorącym krzykiem entuzjazmu, zapału, wśród zrównoważonego społeczeństwa starszych. Była żagwią płonącą szlachetnym uniesieniem. Zawsze od wieków reformowała świat. Chciała — pragnęła — za wszystkich! Pokiwałby ten ktoś starszy głową: »Jeżeli oni już teraz nie mają zapału — co będzie jak będą starsi«?

»Dlaczego« — pytam się »jest tak?« Może to jest dlatego, że jest to organizacja prowadzona przez księży i ponieważ jest prowadzona, więc panuje takie nagminne mniemanie, że wszystko w Sodalicji powinien robić ks. Moderator, za wszystkich mówić, myśleć, podawać nowe wnioski. Nie przeczę, że ks. Moderator ma ogromną rolę do spełnienia, ale jako doradca, jako ten, że tak powiem, delegat starszych, który ma uważać, żeby młodzież nie zrobiła jakiegoś poprostu głupstwa, co jest ze względu na jej duży zapał a małe doświadczenie, możliwym. A tymczasem rzecz się dzieje odwrotnie: starsi (t. zn. ks. Moderatorzy) miast nas hamować, muszą nam dodawać zapału... Starsi — młodym.

A może ta bierność powstała z ufności, że nasze ideały, ponie-

waż są Boskie to i tak muszą zwyciężyć, chociaż my się tak bardzo do tego nie będziemy przykładać? Niech sobie tam komuniści, bezbożnicy robią swoje, niech na świecie dzieją się różne mniej i więcej podłe historie, my i tak zwyciężymy, bo Chrystus Pan powiedział o Kościele: »Bramy piekielne nie przemogą go«.

Tak, nie przemogą Go, ale pozostawać biernym świadkiem wtedy, gdy niedaleko krew się leje o kulturę chrześcijańską, o lapidarnie proste, ale niemniej głębokie zdanie: »Z Bogiem czy bez Boga«, stojąc przytym pod sztandarem organizacji katolickiej — to podłe.

Tak, pewnie, że my młodzież szkół średnich nie wiele jeszcze możemy zrobić, ale to co możemy — powinniśmy. A więc przede wszystkim powinniśmy się kształcić. No tak, pewnie, kształcimy się w szkole, ale to nie dosyć. Jeżeli należymy do wielkiej, światowej organizacji katolickiej, a do tego jeszcze stoimy pod sztandarem Maryjnym, to musimy być świadomymi katolikami, nie takimi, których w domu nauczono pacierza, w szkole katechizmu, a które jakimś tam innym zbiegiem okoliczności wstąpiły do Sodalicji, po to by powiększyć listę jej członkiń i od czasu do czasu przychodzić na zebranie. Ta organizacja sodalicyjna nie ma być tylko zapełnieniem wolnego czasu, ale musi się stać dla nas czemś najdroższym. Wtedy tylko coś będziemy mogli zrobić. Przede wszystkim zaś nie bądźmy takimi »cnotkami«, co to siedzą zawsze w kącie, za dużo nie wiedzą, i nigdy głosu nie zabierają, wszystko przychwalą.

Są to może i dobre dziewczęta, ale w dzisiejszych czasach nie ma miejsca na bierność. Potrzeba mądrych i świadomych ludzi, interesujących się wszelkimi przejawami życia, umiejących zabrać stanowisko w palącej kwestii, jednym słowem mających szeroki pogląd kulturalny na zagadnienia współczesne, światopogląd katolicki.

Wśród młodzieży dzisiejszej jest stanowczo za mały głód wiedzy. Weźmy dla porównania młodzież przedwojenną. Czerpię swe wiadomości z książek i opowiadań starszych. Weźmy przypuśćmy beletrystykę, taką np. książkę o młodzieży przedwojennej, przez wszystkich znaną — »Syzyfowe prace«.

Do klasy uśpionej stałymi i skutecznymi dawkami rusyfikacji, bez ducha, bez ideału, zaczynają przenikać jakieś prądy, które zaczyna kolportować jakiś tam przybyły uczeń z Warszawy. Ocknęli się co najlepsi. Tworzy się grupa wtajemniczonych. Zbierają się w izdebce na poddaszu, skądś tam wydostają książki, masę książek i czytają. Czytają i dyskutują. Czytają nie dlatego, że im ktoś każe, chociaż owszem każe im czytać po nocach przy świeczce — głód wiedzy. Czytają tomy wielkie, ciężkie, ekonomiczne i społeczne. Nie dosyć na tym — przeżywają to wszystko co wyczytali w sobie. Zresztą nie oni jedni tworzyli taką grupkę. Było ich bardzo dużo, przy każdym prawie gimnazjum istniała grupa wtajemniczonych. Gdy piszę o nich, ktoś czytający mój artykuł, mógłby mi zarzucić: »Dlaczego na łamach pisma sodalicyjnego specjalnie wychwala się młodzież, która często była przeniknięta prądami socjalistycznymi«. Otóż nie chodzi mi o to jakimi były hasła tej młodzieży, ale o to, że oni — myśleli, pragnęli dużo poznać, rwali się do nauki, wiedzy,

chcieli przebudować świat. Mieli swój ideał i z całym zapamiętaniem zaczęli się doń — przygotowywać. Nie obojętnym dla nich było, co który z twórców, czy współwyznawców ich idei napisał. Znaleźli na inny świat tylko szparkę wąziutką, którą jednak z młodzieńczym entuzjazmem chcieli rozszerzyć. Nie wiem co się z nimi stało później. Prawdopodobnie część się »wyleczyła« ze swoich »mrzonek«, może poznała, że hasła te tak piękne dla oczu zapalonego młodzieńca po gruntowniejszym i rozważniejszym przyjrzeniu się sprawie — straciły na wartości. To nic, ale przeżyli swą młodość »górnie«.

Teraz my — młodzież organizacji ideowej. Nie boimy się rozczarowania, naszą wiarę opieramy na — Bogu. Więcej mówić nie potrzeba. Większego i piękniejszego ideału nad Boga nie ma. Nie znaleziono i nie znajdą. My więc — młodzież największego ludzkiego ideału jesteśmy — gnuśna, bierna, »senna«. Co za zestawienie!

Słuchajcie sodaliski z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, Wilna, z całej Polski! W imię największego ideału ludzkości — staniemy się światłymi, głęboko kulturalnymi, świadomymi katoliczkami!

sod. *Hala Trzcińska*
z Warszawy.

Od Redakcji: Prosimy sodaliski o zabranie głosu w poruszonej sprawie — W miarę miejsca umieścimy całą dyskusję, względnie jej wyniki w pisemku.

Zebranie Zarządu Sekretariatu.

W dniu 8. stycznia b. r. odbyło się w Krakowie, w lokalu Redakcji „Cześć Maryi" zebranie Zarządu Sekretariatu. Obecni byli: ks Dr. J. Litwin, prezes, ks. kan. Dr. W. Rostkowski z Warszawy, ks. dyr. R. Opacki ze Lwowa, ks. prof. K. Borzym z Białegostoku, ks. prof B. Kiełb z Kielc, ks. redaktor J. Mazanek i członkowie Komisji Rewizyjnej: ks. prof. A. Jochemczyk z Pszczyny i ks. prof. Piskorz z Pińczowa.

Ks. Prezes zdał sprawozdanie z pracy w Sodalicjach, stwierdzając, że praca postępuje naprzód, że w Sodalicjach tworzą się orszaki i że życie sodalicyjne tętni coraz żywiej. Ks. Redaktor zdał następnie sprawozdanie ze stanu kasy Sekretariatu i z pracy redakcyjnej, przy czym podniósł, że w bieżącym roku szkolnym liczba prenumeratorek pisemka powiększyła się o przeszło tysiąc, tak że obecnie nakład wynosi 9 tysięcy. Książka Gerely: „Dziewczę nowoczesne" wydana przez Redakcję „Cześć Maryi" rozeszła się w ilości 2600 egzemplarzy Wydrukowano nowo opracowane ustawy, rozeszło się już 3 tysiące. W projekcie: wydanie modlitewnika dla sodalisek, katalogu książek do bibliotek sodalicyjnych i materiałów na akademie sodalicyjne.

Omówiono następnie sprawy: regulaminu dla Sodalicyj, kursów dla wydziałów, orszakowych, księgowości w Sodalicjach, Zjazd Sodalicyjny, Dzień Maryjny, Rekollekcje zamknięte dla maturzystek, sprawę Kolonii wakacyjnych.

Uchwalono: by Zjazd sodalicyjny odbył się w Warszawie, zaraz po końcu roku szkolnego,

by Dzień Maryjny odbył się w roku bieżącym 9 maja,

by zanim zostanie zrealizowana myśl stałego ośrodka życia sodalicyjnego, zorganizować już w bieżącym roku Kolonię wakacyjną dla sodalisek z całej Polski,

by Sodalicje organizowały rekolekcje zamknięte dla maturzystek w Wielkim tygodniu, lub podczas rekolekcyj szkolnych.



M O D L I T W A

O weź mię Maryo w Swą opiekę
Otuchy dodaj, mocy, siły,
Bym walczyć mogła w życia wirze
Chociażby ciosy zewsząd biły.
Bym szła zwycięsko po przez burze,
Bym Krzyż swój bez szemrania niosła.
Spraw, bym wierzyła, że po cierpień chmurze,
Świetlana Zbawienia zawita wiosna!
Spraw, bym na boje szła z pieśnią na ustach,
Z wiarą, nadzieją, radosna!
A wizję zwycięstwa bym przed sobą niosła. sod. Irka W. z Wilna.

I cóż dalej, nowoczesne dziewczę?

Dziwne pytanie, nieprawdaż? Przypomina zaraz film: »I cóż dalej, szary człowieku?«... Tylko, że film ten wychodził z fałszywego założenia, sprzecznego z zasadami katolickimi, oraz postawionego problemu wcale nie rozwiązywał, dając bajkowy i niespotykany »happy end«*) — ja natomiast chcę rzucić przed oczy moich młodych czytelniczek inny film, również wycinek z życia, tylko prawdziwy, bez »happy end'u«...

Jesteś dziewczynką małą, słodką, z okrągłą buzią i ciekawymi oczkami, chłonącymi wszystko wokoło i pytającymi na wszystko: »co to?« Lubisz oglądać obrazki, wystawy, reklamy, rozmawiać i opowiadać, ale najbardziej lubisz słuchać, co ktoś opowiada.

I bardzo prędko dowiadujesz się, że to wszystko, co cię otacza, to jakieś inne, niż było »dawniej« — wówczas gdy twoja mamusia była taka malutka jak ty. A to, co się widzi dzisiaj, to się nazywa »nowoczesne«. I że wszystko, co »nowoczesne«, to mądre, dobre, piękne i pożyteczne; a owo »dawniejsze« — już dzisiaj »niemodne«.

Zrazu nie zastanawiasz się nad tym, nie przychodzi ci na myśl takie proste, a rozumne pytanie: »dlaczego to owe dawniejsze zwyczaje, w których wychowała się moja mama, były kiedyś »dobre«, a naraz stały się »złe« i »głupie«? — Nie troszczysz się o to; przyjmujesz nauki twojej matki, ale także, równocześnie, *chłoniesz »nowoczesną« naukę świata,* tę straszliwą lekcję poglądową, której nie każą ci pamiętać, ale pamiętają, abyś w niej ciągle uczestniczyła; nie każą ci jej powtarzać, ale powtarzają ci ją ciągle; nie każą ci jej wypowiadać, bo wiedzą, że przelękłabyś się swych własnych słów, ale każą ci ją śpiewać i nagrywają ją na płytach radia i patefonu. A nawet, kiedy się bawisz, to zabawki twoje są nowoczesne: wyobrażają to, czego cię chce nauczyć świat.

Ty tego nie wiesz, że walczą o ciebie dwie potęgi: matka i świat. Ty matkę kochasz i chcesz jej słuchać; ale świat ma przewagę, bo przemawia do twoich zmysłów; matka zaś może mówić tylko do rozsądku — lecz ty, dziewczę drogie, nie masz jeszcze rozsądku; nie umiesz *myśleć* i dlatego musisz *słuchać.* I ty czujesz tę twoją powinność; ale nie masz dość siły, by słuchać *zawsze* — i oto następuje załamanie: *kłamiesz.* Jesteś posłuszna matce — w domu; poza domem słuchasz nauki świata.

Wzrastasz, ale szybciej niż twój wiek, rośnie zasób wiadomości, jaki ci daje świat. Teraz już wiesz, że nowoczesność, to użycie życia. Świat przedstawił ci życie jako ponurą otchłań pracy, która sama z siebie nic nie daje; ale pośród tej otchłani są oazy rozkoszy, otwierane złotym kluczem, zwanym: pieniądz. Praca przynosi pieniądz; musi się zatym pracować; ale nie dla czynu, tylko dla złotego klucza. A sens życia tkwi w rozkoszy zmysłów, osiągalnej przez pieniądz. Praca i pieniądz to tylko środki; cel wszystkich wysiłków brzmi: *użyć życia.*

Tak mówi ci świat.

Ty kryjesz się z tym nadal przed matką; czujesz, że ona skarciłaby

---

* szczęśliwe zakończenie.

cię surowo; może nawet przyznajesz jej słuszność; ale rozkosz zmysłów pociągnęła cię zbyt silnie. Spotykasz ją wszędzie: w towarzystwie. w książce, w kinie i w teatrze, w sporcie i w modzie, w zabawie karnawałowej w zimie i na plaży w lecie. A o ile z początku masz skrupuły, to wkrótce świat cię nauczy ostatniego, największego kłamstwa, które jest koroną i właściwym godłem nowoczesności, a które brzmi: »*jestem katoliczką, ale... życie ma swoje prawa*«. I potem mówisz sobie: »obowiązki religijne spełniam; pozatem robię, co uważam za stosowne; o wszystkim muszę mieć swoje zdanie, gdyż byłoby niegodne rozumnego człowieka, pozwolić sobie narzucić czyjś sąd; zatem wszystkiego muszę sama doświadczyć...«

I doświadczasz w tajemnicy przed matką, rozkoszy życia; ale że ze zmysłami, jak z ogniem igrać nie można, zdarza się prędzej lub później, *iż świat przestaje cię potrzebować*, boś mu dała wszystko, coś mu dać mogła: twoją niewinność. Wtedy zwykle wracasz do matki i chcesz złożyć swą hańbę na jej znękanym sercu; ale, choćby cię, nowoczesne dziewczę, przyjęła twoja zacofana matka, to świat da ci wówczas lekcję poglądową swej obłudy: wykluczy cię. — Ale — jeśli matka twa już nie żyje i nie masz do kogo wrócić?... *Mieczysława H. May.*



Sodalicja M. Gimnazjum m. ż. w Katowicach.

Zwracamy uwagę Sodalicyj, że obok srebrnych oznak sodalicyjnych, mamy na składzie oznaki metalowe, posrebrzane, również bardzo dobrze wykonane, po cenie znacznie niższej, jak to uwidocznione jest w cenniku.

Prosimy Sodalicje, by o ile mają jakieś dobre urozmaicenia na Akademie i Opłatki sodalicyjne, jak: sztuczki, deklamacje, żywe obrazy, monologi, wiersze — nadsyłały do naszej Redakcji, byśmy mogli utworzyć z nich i wydać zbiorek dla dobra ogólnego.

Z dziedziny życia wewnętrznego.

Oschłość.

A będąc w ciężkości, usilniej się modlił. (Luc. 22. 43.)

Przypomnijmy sobie najpierw zdarzenie, które opisuje św. Mateusz (15, 21—28.)

P. Jezus przebywał nad granicą fenicką. Zbliża się doń chananejka i prosi: »Zmiłuj się nademną Panie, Synu Dawidów; córka moja ciężko dręczona jest od szatana«. Strapiona matka słyszała wiele o potędze Jezusa i Jego władzy nad szatanami i wszelkimi chorobami, słyszała o Jego dobroci i litości, przybywa przeto do Jezusa i z ufnością prośbę doń zanosi. A Pan Jezus? »Nie odpowiedział jej ani słowa«. A gdy nie ustawała prosić i wołać bezskutecznie, wstawiają się za nią uczniowie. P. Jezus mówi twardo: »Nie jestem posłany, jedno do owiec z domu izraelowego, które zginęły«. I wszedł do jakiegoś domu. Nie zraża się niewiasta, wchodzi za P. Jezusem i kłania się głęboko błagając: »Panie ratuj mię«. Na to słyszy mrożące słowa: »Nie dobra jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać psom«. (Żydzi nazywają pogan psami). Słowa nieprawdopodobne w ustach P. Jezusa. Znaczyły one bezwzględne odrzucenie prośby. Cóż uczyni ta nieszczęśliwa kobieta odepchnięta i zmiażdżona? Czy się zniechęci, przestanie błagać i urażona odejdzie? Nie. Uniża się głęboko i mówi: »I owszem, Panie, bo i szczenięta jedzą z odrobin, które spadają ze stołów panów ich«. P. Jezus wtedy nagradza pokorę, wytrwałość i ufność niewiasty. Podnosi ją z upokorzenia, pochwala jej wiarę i wysłuchuje prośbę. »O niewiasto, wielka jest wiara twoja, niechaj ci się stanie jako chcesz«. I uzdrawia jej córkę. I dusza modląca się zostaje nieraz wystawiona na podobną próbę jak owa chananejka. Modli się, a P. Jezus zdaje się nie słuchać jej głosu. Upokarza się i wysila, a wokół niej ciemność, żaden promyk nie zabłyśnie nad nią. Ciężko jej i duszno, próbuje obudzić w sobie ufność i gorącość, a serce jej zimne. Do tej pory doznawała wiele światła i radości. Modliła się bez trudności i zawsze miała wiele do powiedzenia P. Jezusowi. Nie potrzebowała książeczki do pomocy. Jedna myśl, jedno zdanie usłyszane lub przeczytane tyle jej dawało treści do rozmyślania, że brakowało jej czasu na rozmowę z Bogiem. Modlitwa była dla niej rozkoszą. A nie tylko modlitwa. Cała praca wewnętrzna była słodką i miłą. Teraz znikła słodycz, która serce napełniała, zgasło światło, które ułatwiało jej modlitwę i pełnienie cnót. Chce się modlić i nie wie co powiedzieć P. Jezusowi wysila swój umysł, ale myśl urywa się i niknie, usta mówią słowa modlitwy, lecz serce pozostaje zimne, nieczułe. Ciężko jej, chociaż nie zmieniła swego zamiaru służenia Bogu. Taki stan duszy nazywa się *oschłością*. Dusza pozostaje jakby w odrętwieniu.

Dłuży się czas na modlitwie, nie może się zdobyć na żadną myśl głębszą, na żadne żywsze gorętsze uczucie. Najchętniej uciekłaby z kościoła, przestałaby się modlić. Bywają też dusze, które to czynią. Nie mogą siebie odszukać ani zrozumieć; popadają wskutek tego

w smutek i przygnębienie, doznają uczucia zawodu, zniechęcają się do modlitwy i do pracy nad sobą. Czasem mają żal do P. Boga, którego pragną kochać, a P. Bóg jakby nie dbał o to. Trudności takich jakiego nieraz dusza doznaje, ale od współpracy z łaską Bożą i wysiłku jaki do modlitwy przynosi, wysiłku i starania, aby się dobrze modlić. Chyba żadna modlitwa na świecie nie była tak oschłą i ciężką



doznaje w mniejszym lub większym stopniu każda dusza. Ale nie każda z nich zwycięsko wychodzi. Przede wszystkim trzeba sobie uświadomić, że wartość modlitwy zależy nie od nastroju i błogiego uczucia jak modlitwa P. Jezusa w Ogrojcu: »Ojcze, jeśli chcesz oddal ode mnie ten kielich; wszakże nie moja wola, ale twoja niech się stanie.« (Luc. 22. 42). A jakże wzniosłą i skuteczną była ta modlitwa!

Oschłość jest trudnością życia wewnętrznego, ale nie mało dobrego sprawia w duszy cierpliwej. W oschłości poznajemy własną nędzę jakby namacalnie. Przekonywujemy się, że wybranie nie jest dziełem tego co chce, albo biegnie, ale litującego się Boga (Rom. 9, 16.); świadomość tego utrzymuje nas w pokorze i małym o sobie rozumieniu. Oschłość oczyszcza duszę z zarozumiałości i pewnej duchowej pretensjonalności jakie grożą duszom pobożnym. Chroni je od egoizmu i szukania siebie w pobożności, odrywa od stworzeń i umacnia w cnocie. Kto doświadczył oschłości i wytrwał przy Bogu, staje się silniejszym i służy Bogu bezinteresownie, szlachetnie.

Oschłość zresztą może nawiedzić duszę na skutek jej winy, ale też i bez winy. Od tego też zależeć będzie jak się zachować. W każdym razie nie poddawać się smutkowi, zniechęceniu, ani zamięszaniu wewnętrznemu. Spokojnie zastanowię się: 1) Czy nie byłam zbyt pewna siebie i zarozumiała z tego że mię uważają za dobrą i pobożną. 2) Czy nie szukałam za wiele ziemskich uciech i przyjemności, w których sumienie przestrzegało mnie i niepokoiło, 3) czy nie ulegałam zbytniemu pośpiechowi — jak w poprzednim zeszycie była mowa — lub zawinionej ociężałości w dobrym, 4) czy wreszcie byłam nieszczerą wobec swego przewodnika, nie przedstawiając mu otwarcie stanu swej duszy. Jeśli znajdę w sobie którą z wyszczególnionych przyczyn, postaram się usunąć ją przy Bożej pomocy. Wtedy ustąpi i oschłość. Ale bywa często, że oschłość nawiedza duszę bez jej winy. Wtedy nie poddawać się smutkowi i zniechęceniu. Nie opuszczać modlitwy lub ćwiczenia duchownego. Pamiętaj, że służyć Bogu bez wewnętrznej pociechy jest większą zasługą niż doznając pociechy. Kto pragnie Boga miłować, ten Go już miłuje, chociaż serce Jego nie doznaje uczucia. Najdoskonalszy akt miłości to zjednoczenie naszej woli z wolą Bożą. »Jeśli mnie miłujecie, chowajcie przykazania moje. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten mnie miłuje« (Jo. 14, 15. 21.). Nie ustawaj w modlitwie. Pamiętaj o P. Jezusie, który w Ogrojcu »będąc w ciężkości, usilniej się modlił« (Luc. 22. 43.). Przedstawiaj P. Jezusowi twoją trudność, obejmij krzyż Jezusa, ucałuj Jego stopy gwoździmi przebite i zostawaj u stóp krzyża jak Magdalena. Niegdyś Jakób mocując się z Aniołem przez noc, zmagał się w daremnym wysiłku, ale nie puszczał Anioła. »Nie puszczę cię aż mi pobłogosławisz« (Gen. 32. 26) I Ty nie opuszczaj Jezusa; bądź cierpliwą i trwaj przy Nim mężnie. On widząc Twą pokorę i wytrwałość okaże ci swe pełne dobroci Oblicze, uśmiechnie się do ciebie, a ten uśmiech Boski serce Twe napełni słodką radością. A jeśliby ci kazał na swój uśmiech długo czekać, to ci doda sił, byś nie upadła na duchu. A twoja miłość do Boskiego Oblubieńca będzie tem większa i obfitsza w zasługę im bardziej będzie bezinteresowna.

L.

Czy pamiętacie o Kolonii sodalicyjnej?



Kult Eucharystii wobec nowych metod pracy w naszych Sodalicjach.

Sodalicje nasze zawsze czerpały ożywcze soki z kultu eucharystycznego. Dzięki oddziaływaniu Chrystusa euchaгyst. pielęgnujemy w sobie życie łaski boskiej, konieczne do pracy dla Boga. Dlatego mamy częstą Komunię św., zebrania nasze i uroczystości łączymy z uczestniczeniem we Mszy św., urządzamy nabożeństwa i adoracje euch., dlatego też staramy się poznać liturgię Kościoła. Co więcej, by kult euch. mógł się lepiej rozwijać tworzyłyśmy w samej Sod. specjalne sekcje czy kółka eucharyst. Sekcję tworzyło kilka a w liczniejszych Sod. kilkanaście sodalisek; zapewne takich, które bardziej przyciągał Jezus-Eucharystia. A reszta?

Czy nie nazbyt często odczuwało się w gronie sodalisek brak miłości Eucharystii? Podam te smutne fakty z naszej S. M. Sekcja euch. urządzała w każdy pierwszy piątek miesiąca adorację — ochotniczek z poza sekcji było bardzo mało. Śpiew pieśni euch. przy wystawieniu Najśw. Sakramentu wykazywał, że sodaliski nie znają dobrze tekstu ani melodii. Co więcej okazało się, że nawet 50 proc. nie dba o miesięczną Komunię św. Sekcja euch. postanowiła temu zaradzić. Sądziłyśmy, że odpowiedni referat na zebraniu ogólnym wygłoszony spełni to apostolskie zadanie. Niestety! Nie twierdzimy jakoby referat o miłości Jezusa utajonego nic nie znaczył dla dusz sodalisek, lecz pozytywnych wyników naprawdę nie otrzymałyśmy.

Tymczasem i życie naszej sekcji zamiast rozwijać się, zamierało. Nie trudno znaleźć powody tego. Sekcja łączyła (jak w każdej S. M.) sodaliski rzeczywiste, kandydatki i aspirantki, zarówno z klas wyższych jak i z niższych. Nic dziwnego, że trudno było nawet o samo uzgodnienie terminu zebrań, które wskutek tego ustawicznie przepadały. A i zainteresowania młodych i starszych wykazywały pewne różnice z racji wieku dziewcząt lub wiadomości nabytych z nauki o Eucharystii. Młodsze stawały się nieśmiałe, starszym i bardziej wyrobionym sekcja nie dawała wszystkiego na co czekały. Były to trudności nie do pokonania.

Lecz w tym roku zmieniło się wszystko gruntownie. W naszej Sodalicji zorganizowano Orszaki Maryjańskie. Każdy Orszak M. tworzą uczennice z jednej klasy gimn. Sekcje pojęte jak dawniej nie istnieją już, natomiast pewne ściśle

określone programem sod. zadania można powierzać poszczególnym Orszakom. Na posiedzeniu Wydziału uchwalono, że jeden Orszak w naszej S. M. będzie dbał o eucharystyczne wychowanie swych członkiń. Jest nim Orszak drugi (ucz. 2 ej klasy), ponieważ program nauki religii drugiej klasy obejmuje liturgikę. Wytworzy się więc pożądana współpraca życia sodalicyjnego i nauki religii, korzystna dla stron obydwóch.

Uchwałę Wydziału zaczęto realizować. Odtąd widzimy jak Orszaki górują nad sekcjami. Wychowanie eucharystyczne w naszej S. M. będzie powszechne i głębsze niż dawniej. Powszechne, bowiem każda sodaliska będąc w klasie drugiej zapozna się bliżej z Eucharystią i liturgią, co niezawodnie przede wszystkim przyczyni się do tego, że Jezusa pokocha na całe życie sodalicyjne i nie będzie nigdy obojętna dla Niego.

Ponieważ lepiej się pracuje w gronie dobrze znanym, wychowanie euch. w Orszaku będzie głębsze niż było w sekcji. Członkinie jednego Orszaku stykają się ze sobą codziennie i więcej obcują ze sobą niż z wszystkimi innymi sodaliskami. A i o apostolstwo dobrego przykładu wtedy najłatwiej. Dziewczynkom z jednej klasy łatwiej pójść razem przed nauką na Mszę św. a po nauce na krótką adorację, czy nawet obrać termin zebrania, aniżeli można to było przeprowadzić w sekcji.

Oczywiście, że orszak żaden nie może zajmować się wyłącznie jedną sprawą. I tak u nas nie jest. W każdym orszaku dba się o słuchanie Mszy św. także w dzień powszedni, orszak drugi dba o to jednak szczególniej, podobnie jak o Komunię św. i adorację w pierwszy piątek. Orszak drugi ma na zebraniach referaty o Eucharystii lub liturgii, uczy się pieśni eucharystycznych, abonuje pismo eucharystyczne, z biblioteki sod. czyta przede wszystkim książki z działu »eucharyst.-liturg.«, zbiera ofiarki, by zakupić ubiór kielicha mszalnego dla biednego kościoła, urządzi prawdopodobnie akademię eucharyst. dla całej S. M. lub szkoły i nauczy się recytować Mszę św. A jednak obok tej pracy, Orszak ten ponieważ składa się z asp. i kand. zapoznaje się z istotą i ustrojem S. M. (nowe ustawy); przygotowuje dyskusje i niespodzianki na zebrania ogólne; omawia sprawy klasowe obchodzące sodaliski; zapoznaje się z przejawami ducha wewnętrznego (rachunek sumienia, rozmyślanie, modlitwa, czytanie duchowne); czasem idzie zwiedzić zabytkowy kościół w mieście, a wtedy nie zapomni o chwilce adoracji, choć o tem zwiedzający zwykle nie myślą, czasem też na zebraniu bawi się orszak wesoło. Prowadzenie orszaku powierzone jest orszakowej uczennicy drugiej klasy, lecz nad pracą eucharystyczną czuwa inna sodaliska, starsza i obeznana z nią lepiej. Jest ona instruktorką i opiekunką orszaku. Praca jest prowadzona według programu zatwierdzonego przez Wydział.

Obserwujemy ciągle, że serduszka młodszych naszych koleżanek rozgrzewają się miłością do Jezusa Eucharystycznego. Na przyszły rok w orszaku trzecim (3 kl.) będą mieć inne zadania, ale ta miłość nie wygaśnie. Raz zdobyta będzie dla każdej prawdziwym źródłem mocy w służbie maryańskiej. Dziewczynki młodsze garną się chętnie do Boskiej Tajemnicy Ołtarza, a Jezus im to wynagradza łaskami tak, że bardziej zajmuje je praca wewn.

chcą się bowiem do Boskiego Wzoru zbliżyć. A praca wewn. rozpoczęta od zarania życia sodal. jak piękne i wielkie owoce musi przynieść dla każdej, absolutnie dla każdej sodaliski! Odtąd nie będzie »martwych« sodalisek. Wszystkie ożywiać będzie miłość Najśw. Ciała i Krwi Chrystusa!

sod. »*Teo-fila*«.

ŚWIĘTE CHWILE.

Późna godzina, ciemno już w kościele,
Mrok szary pełza, po kątach się ściele,
I tylko przed ołtarzem lampka się migoce
I tylko serce moje cichutko dygoce.

Przyszłam do Ciebie, Jezu ukochany,
Złożyć Ci swe troski i zagoić rany,
Które świat zadaje, nie zważając na nic,
Przyszłam, bo kocham Cię Jezu bez granic.

Tak ciemno, cichutko... tak dobrze mi, błogo.
Mam Ciebie tak blisko i rozmawiam z Tobą,
Ty patrzysz na mnie, uśmiechasz się mile
I błogosławisz...
O wy najświętsze i ukojne chwile!

„Dusza rogata“ — sod. ze Lwowa.

Kongres eucharystyczny.

Trzydziesty trzeci Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny odbywać się będzie od 3-go do 7-go lutego b. r. w Manili, stolicy wysp Filipińskich. Ma on szczególne znaczenie, bo odbywać się będzie w miejscu tak bardzo oddalonym od Europy, wśród niewielkiej garstki katolików, otoczonych milionowymi narodami pogańskimi dalekiego Wschodu. Ojciec św. widzi w Kongresie tym nietylko nowy wielki triumf św. Eucharystii, lecz także budujący przykład możliwości pacyfikacji świata przez wspólne uczucia religijne i wspólne pożądanie pokoju chrześcijańskiego. Nie było bowiem Kongresu, który by równie jak Kongres w Manili zgromadził tyle przedstawicieli narodów i ludów, różnych pod względem rasy, historii i kultury.

Módlmy się, by P. Jezus ukryty pod postaciami euch., otoczony Wiernymi przybyłymi z całego świata, błogosławił światu całemu i dał mu pokój Swój Boży. Módlmy się, by wzmocnił wiarę tamtejszych katolików, by rzucił potężne promienie światła i zdroje miłosierdzia na narody błąkające się w ciemnościach pogaństwa.

Sodaliski — łączmy się w dniach Kongresu z jego uczestnikami, adorujmy w tych dniach P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, łączmy się z nim w Komunii św. W dniu 7 lutego odbywać się będzie na zakończenie Kongresu uroczysta wielka procesja. W tym dniu zwłaszcza oddawajmy i my hołd Królowi narodów, Bogu utajonemu. Końcowa ta procesja eucharystyczna ma być uświetniona błogosławieństwem apostolskim, którego Ojciec św. udzieli przez radio uczestnikom Kongresu.

MISJE

Intencja miesięczna na luty.

Za młodzież indyjską.

Jaka młodzież — taka przyszłość kraju. Twierdzenie to nie ulega wątpliwości, to też o duszę i serce młodzieży toczą się ustawiczne walki między różnymi obozami. Nic dziwnego, że kto walczy z Bogiem, ten chce wyrwać Boga przede wszystkim z młodych dusz. Walka rozgrywa się wszędzie, nie są od niej wolne Indie.

Misjonarz katolicki musi tam prowadzić uczone dysputy z braminami, szerzyć czasopisma i książki religijne, brać udział w zebraniach itp., ale nie może zapominać o pracy nad pozyskaniem dzieci i młodzieży. Niełatwa to praca. Najpierw — trudno się do dzieci zbliżyć. Nie dlatego, żeby były bardziej bojaźliwe od europejskich, ale że trudno je zastać w domu, trudno je zgromadzić na misji. Poprostu dzieci nie mają czasu. Muszą iść do roboty czy to przy jakich płatnych posługach, czy nawet do fabryk i to nawet dziesięcioletnie, lub jeszcze młodsze.. Zarobią tylko parę groszy, ale i to dobre dla ubogiej rodziny hinduskiej.

Wysłannik Boga nie może do nich dotrzeć, ale za to ułatwioną sprawę mają nieprzyjaciele Kościoła i zaszczepiają już w młodym wieku przy warsztatach pracy jad zepsucia i komunizmu, który szerzy się w Indiach od pewnego czasu w sposób zastraszający.

Drugą przeszkodą, zwłaszcza jeżeli chodzi o dziewczęta, to przedwczesne małżeństwa dzieci. Tak, to prawda. Rodzice umawiają się, że pożenią swoje dzieci i dokonują obrządków ślubnych, choć »mąż« i »żona« mają zaledwie trzy lub cztery lata. Co jakiś czas taka »zamężna« dziewczynka musi iść do domu swojej teściowej i tam spełniać różne domowe posługi, traci kontakt z misją i misjonarzem, nie może iść do szkoły misyjnej, a gdy przypadkiem osierocieje, dostaje się do obcych zupełnie ludzi, musi wiele wycierpieć od teściowej i swych powinowatych.

Mimo wszelkich trudności misjonarz gromadzi dzieci i młodzież koło siebie, otwiera szkółki, dostosowuje czas nauki do możliwości dzieci, boć przecież trzeba chronić młodzież od wychowania bez Boga. Szkoły katolickie stoją wysoko to też zamożniejsi hindusi i mahometanie chętnie oddają swych synów i córki do zakładów katolickich. Trzeba się tylko modlić, by jak największa liczba młodzieży hin-

duskiej mogła korzystać z tego dobrodziejstwa, by nasze rówieśniczki i rówieśnicy w Indiach mieli więcej chwil jasnych i beztroskich w swoim życiu i by zapoznali się jak najprędzej z Prawdą Chrystusową. *R.*

Jak się pracuje dla misyj w szkołach średnich za granicą.

2. Stany Zjednoczone.

Przenieśmy się teraz myślą za Ocean Atlantycki. Zaglądnijmy tam do wszystkich szkół: powszechnych, średnich, wyższych, seminariów, nowicjatów w Stanach Zjednoczonych. Obserwujmy naszym „misyjnym" okiem. Zobaczymy tam wystawy, filmy, zebrania, dyskusje, odczyty, konkursy, zobaczymy głowy schylone kornie w gorącej prośbie przed Najśw. Sakramentem — a to wszystko dla misyj. Na każdym kroku spotkamy uśmiechnięte twarze „krzyżowców", czyli członkiń i członków „Krucjaty Misyjnej Katolickich Studentów" (*Catholic Students' Mission Crusade).* Potężny ten związek skupia w sobie przeszło pół miliona młodzieży szkolnej i akademickiej.

Podzieleni są na kółka (*units*)., żeby jeszcze bardziej rozszerzyć znajomość sprawy misyjnej wciąga się różne stowarzyszenia do tego ruchu. Takie n. p. kółko krajoznawcze przystępuje do Krucjaty Misyjnej członkowie płacą ustalone wkładki i poza sprawami krajoznawczymi zajmuje się i misjami. Czyby i u nas nie dało się coś podobnego zrobić. Gdyby tak jakieś kółko przystąpiło do Dzieła Rozkrzewienia Wiary. Dziesięć groszy miesięcznie i króciutka codzienna modlitwa za misje to chyba nie dużo. Możebyście się, Drogie Sodaliski, postarały o to. Gdy się wam uda — napiszcie...

Wracajmy do Ameryki i naszych „krzyżowców". Członkowie kółek dbają o swoje wykształcenie misyjne. Zapoznają się z różnymi zagadnieniami misyjnymi, przystosowując je do programu szkolnego. Dobiera się więc odpowiednie odczyty i lekturę z historii, geografii misyjnej i religioznawstwa; treść ich wiąże się z materiałem, który się „bierze" w klasie. Wyszły nawet osobne zbiórki odczytów przystosowane do programu szkolnego. Starsi, z wyższych uczelni, prawdziwe „asy misyjne", gromadzą się w t. zw. „Kołach Okrągłego Stołu" — tam już studia misyjne nie na żarty. Kto z nich napisze jakąś książkę, powieść misyjną, dramat czy hymn, dostaje się do „Zakonu Rycerzy Okrągłego Stołu", zostaje paladynem, a potem jeszcze wyżej może awansować; ale dla uczennic i uczniów szkoł średnich, to dopiero marzenia, które się mogą spełnić zresztą za parę lat. Trzeba się tylko pilnować, a zacząć od sumiennego studiowania chociażby pięknego czasopisma *The Shield* (Tarcza), organu „Krucjaty".

Składki na rzecz Krucjaty są niewielkie, bo szkoły powszechne i niższe oddziały szkół średnich płacą jednego centa amerykańskiego na rok, starsi — „seniorzy" — począwszy od wyższych oddziałów szkół średnich składają po 25 cs. Osobno składają ofiary na misje i to hojne; przeciętnie wypada na poszczególnego członka parę dolarów rocznie. „Krucjata" rozwija się tak świetnie, że dostąpiła zaszczytu zaliczenia jej przez Piusa XI do rzędu „dzieł papieskich" — co jest prawdziwą rzadkością.

Nawiązaliśmy już z „Krucjatą" kontakt listowy. „Krzyżowcy" przesyłają wszystkim „misjonarkom" i misjonarzom" w polskich szkołach pozdrowienia i życzą jak najpomyślniejszych wyników w pracy dla misyj. Niech ich działalność będzie dla nas przykładem. Coraz więcej pracy i ofiar dla misyj! Przyrzekacie to — nieprawdaż? *J. R.*

Nadesłano do Redakcji naszej na cele misyjne: — Sod. Michalina Sidorowicz ze Lwowa 2 zł, — **Szkoła powsz. Nr. 1 w Dąbrowie Górniczej** staniol — **Sodalicja M. przy Gimn. w Chodzieży** około 3 tys. znaczków p. i staniol, — **Sodalicja M. Państw. Szkoły Zawodowej żeńskiej w Krakowie** 3300 znaczków pocztowych i staniol, — **Kl. III. B. Gimn. SS. Urszulanek w Stanisławowie** 8700 znaczków pocztowych.

OBRAZKI Z NASZEGO ŻYCIA

Najlepsza Matka.

... Matuchno moja! Tam — zdala — zdala spoglądasz dziś na mnie.

Odeszłaś, Matuś, gdym cię najwięcej potrzebowała.

Zostałam na świecie sama.

W duszy mej — odejściem swym obudziłaś ból i rozpacz.

Gdy brakło mi twej opieki, twej słodyczy i dobroci, gdy brakło mi twego uśmiechu, matusiu, zdało mi się, że nie mam poco żyć.

I były chwile, kiedy chciałam targnąć się na swe życie.

Czy słyszysz, matuś?

Straciło ono dla twego dziecka całą wartość. Stało się szare, ciężkie, smutne.

Odeszłaś...

Na długi czas zapomniałam o wszystkim co nie było tobą.

I popłynęłoby życie moje ciężko w głuchej rozpaczy i rozgoryczeniu.

Bo zapomniałam, że ktoś czuwa nad mym sercem sierocym.

Matko, to ty wyprosiłaś...

Czy czujesz, matuś, jak drży me serce... Czy widzisz, matuś, jak klękam z pokorą... Czy widzisz, jak migoce płomień świecy, którą trzymam w dłoni?

Gdy mi było tak źle, Matka Boża przywołała mnie... Przytuliła mnie z miłością i troskliwością do najświętszego Serca.

Roznieciła w duszy płomień nadziei, wiary... Napełniła me serce spokojem.

Z bólem serca, złożonym u Jej stóp, spłynęła cała gorycz i zwątpienie.

Czy kto zdoła oprzeć się Jej wezwaniu?

Klęczałam kiedyś w kaplicy szkolnej. Nie mogłam modlić się... Tępo wpatrywałam się w Statuę Niepokalanej.

I uczułam nagle dziwną przemianę. Poprostu uczułam, że mnie Niepokalana wzywa, by powierzyć Jej troski. Zniknął gdzieś niepokój i żal.

Wpatrzona z ufnością w słodkie oblicze Matki Jezusa... szeptałam słowa ciche, gorące... Otworzyłam Jej swe serce.

Matuś kochana...

Tak mi dobrze...

Nad życie, nad świat cały umiłowałam Tę, która mi odtąd miała być Matką...

Znalazłam szczęście...

Mamusiu, czy widzisz? Uklękłam już na stopniach ołtarza...

Za chwilę oddam Jej serce na wieki. Za chwilę zostanę Jej dzieckiem.

Zostanę dzieckiem Maryi...

Ona weźmie mnie pod Swą szczególną opiekę... Moje sieroce, umę-

czone serce odnalazło utraconą Matkę...

O, maleńko...

Niebo otwiera się przede mną.

— Czy ty słyszysz, mamusiu? Wymawiam święte słowa przysięgi...

Przysięgam Jej wierność... miłość... posłuszeństwo... będę zawsze bronić Jej czci... Będę zawsze godnym Jej dzieckiem...

O, mamusiu, to ty wymodliłaś... Ryngraf już na mej piersi...

Matuś, czy może być większe szczęście, jak być dzieckiem Matki Chrystusa?

Tej Matki najlepszej...

Czy słyszysz, mamusiu, jak śpiewam wraz z innymi tę cudną pieśń:

«Królowej swej...«

Serce drży... Z ócz łzy płyną, mamusiu... Już Matka Jezusa stała się Matuchną moją...

Matusiu, czy to nie za wiele szczęścia... czy ja jestem godna tego zaszczytu?

Z pokorą schylam czoło...

Ona Sama przywołała mnie w szeregi Swych dzieci...

A ja pokochałam Tę Pocieszycielkę całą duszą, oddałam Jej się bez zastrzeżeń.

Będę pracować nad sobą, by nigdy Jej nie zasmucić...

Prowadź mnie, Matko Niepokalana...

Idę z sercem pełnym ufności i spokoju... Kocham Cię Najlepsza Matuchno...

Mamusiu, to ty wyprosiłaś mi tę łaskę... to szczęście... ja wiem...

»Świetlik«, sod. z Kalisza.

Dla Maryi...

»Aurea prima sata est...« Kasia kiwając się na krześle, powtarzała wiersz łaciński.

»Aetas quae vindice nullo...« rzuciła okiem na zegarek. Piąta i pół. Tatuś za pół godziny będzie w domu — pomyślała.

Przymknęła oczy i dalej mamrotała wiersz.

Dr-r-r... ozwał się dzwonek. Kasia zerwała się żwawo i pędem pobiegła do przedpokoju. Służąca Andzia już jest przy drzwiach i otwiera.

Wchodzi tatuś z wujkiem Adasiem.

Tatusiu! Tatuśku, u-u! — rzuca się ku ojcu Kasia.

— Kasiunia, malutka córeczko! Kasiuniu — mówi Tatuś i podnosi swą piętnastoletnią córkę do góry.

Kasia tuli się do Tatusia pełna szczęścia.

— Tatusiu, jakto dobrze, że przyjechałeś! Taka byłam strasznie sama!

Nagle przypomina jej się, że miała zapytać o mamusię. Przecież to do niej Tatuś jeździł do Warszawy. Mama miała mieć dziś operację. O Boże, czy się udała? — Zimny dreszcz wstrząsnął ciałem Kasi.

— Tatusiu... mama?... zapytała szeptem.

Pan T. ogarnął córkę bolesnym spojrzeniem. Kasia zrozumiała.

— Tatusiu, tatusiu, och mój tatusiu — wyjęczała Kasia.

Och, jakżeż mogła nie zauważyć czarnej opaski na lewym rękawie Tatusia!

Ręce ojca wyciągają się ku niej i Kasia chce pochwycić je, ale nie może trafić. Zdaje jej się, że ktoś założył jej na oczy czarną opaskę tatusia. Ale tatuś już jest przy Kasi i chwyta ją w objęcia.

Kasiuniu, bądź dzielną! — Córeczko moja! — mówi.

Kasia jest ubrana w czarną, obcisłą sukienkę. Przed chwilą wróciła z tatusiem z Warszawy. Wczoraj odprowadzili mamusię na miejsce wiecznego spoczynku.

Kasia skrzyżowawszy ręce na piersiach spaceruje po pokoju. Przypomina sobie ciemną, metalową trumnę mamusi. Nawet nie wolno jej było spojrzeć na twarz! Och! — Kasia dławi się łzami. Szalona tęsknota chwyta dziewczynkę w swoje kleszcze.

Zatrzymuje się przy oknie i przytula twarz do szyby.

— Mamusiu, przyjdź mamusiu, mamusiu! — jęczy dziewczynka.

— Kasiuniu! — to tatuś ją woła.

Jakżeż tu iść z taką zrozpaczoną twarzą? On taki zbolały i sam potrzebuje pocieszenia — biedny, kochany tatuś.

— Kasiuniu!

Dziewczynka przyciska dłonie do rozpalonej twarzy.

Co robić? co robić? — Czy potrafię być przy ojcu mężną?

Nagle przypomina sobie, że jest przecież sodaliską. Teraz wie napewno, że będzie silną, bardzo silną. Ociera łzy i idzie do gabinetu ojca.

— Co tatuśku? — pyta z uśmiechem, chociaż usta drżą jeszcze od szlochu.

— Usiądź przy mnie córuś!

Kasia siada obok i obejmuje tatusia ramionami.

— Słuchaj moja córeczko! Obserwuję cię od tego dnia, w którym dowiedziałaś się o śmierci mamusi i wciąż widzę twoją bezgraniczną rozpacz. Nie wolno ci tak strasznie rozpaczać Kasiu. Śmierć mamusi to ogromny cios dla nas. Ale czyż musimy opuszczać ręce Kasiu? — mówi tatuś łagodnie.

— Tak tatusiu, ja już wszystko wiem i... i... już postaram się nie... nie... płakać, - głos Kasi załamuje się w łkaniu i nagle podnosi się silny.

-- Jestem tatusiu sodaliską i mam matkę, mam! To jest Maryja i będę silna Tatusiu — zobaczysz!

— O tak Kasiu! Czy pamiętasz słowa, które nam raz mamusia czytała: »Jest Matka, która nigdy nie opuszcza i Przyjaciel, który nigdy nie zawodzi...«

Pamiętam — mówi Kasia jasnym głosem i ze szczerym promiennym uśmiechem, przytula policzek do policzka ojca. *Fala 440*

SODALISKI MIĘDZY SOBĄ.

Sod. Klara. P. Warszawa. — Serdecznie dziękuję za życzenia. A co do Twej dalszej pracy w S. M. — proszę Cię przeczytaj artykuł „Iż będziem Jej zawsze wierne“ w naszym pisemku z grudnia 33-go roku. Piszesz, że procesja na wałach była symbolem czegoś wielkiego. Myślę, że ukazała związek istniejący między dziejami narodu polskiego, a chwilą obecną W czasie oblężenia szwedzkiego odbywały się podobne procesje mimo pocisków grożących świątyni i garstce obrońców. Maryja dopomogła, wytrwali, zwyciężyli i uratowali Polskę — córkę Kościoła i Polskę — państwo. My też w procesji okazałyśmy, że jesteśmy wiernymi Chrystusowi i Maryi a więc całą duszą katoliczkami mimo, że tylu walczy z Bogiem, Kościołem i o nasze dusze dopomina się. Niech cudowna tradycja nie tkwi w podręcznikach historii, ale w nas młodych, które przyszłość tworzyć mamy odnawia się i żyje! sod. „*Teo-fila*" Kraków.



Sodalicja M. w Kolbuszowej.

PODZIĘKOWANIA.

Najukochańszej Matuchnie składam z serca płynące podziękowanie za zdanie matury i otrzymanie posady – sod. Stefa L. z Krakowa; Spełniając przyrzeczenie składam Matuchnie najukochańszej i św. Tereni od Dz. J. serdeczne podziękowanie za pomoc w uzyskaniu świadectwa dojrzałości, oraz gorąco proszę o dalszą pomoc i błogosławieństwo w życiu — sod. B. St. z Czarnkowa; Boskiemu Sercu Jezusa, Niepokalanej Matuchnie, św. Tereni od Dz. J. św. Antoniemu i św. Gerardowi Majelli składam serdeczne podziękowanie za przyjęcie do Internatu, dobrą spowiedź, wiele innych łask udzielonych mnie i mojej rodzinie oraz proszę o dobrą spowiedź dla ojca, zdanie egzaminu dojrzałości i dalszą opiekę i pomoc w nauce — sodaliska z Krakowa; Składam gorące podziękowanie Najśw. Matuchnie i św. Józefowi za pomoc w składaniu egzaminu dojrzałości – sod. Jadwiga J., absolw. P. gimn. im. M. Konopnickiej w Łomży; Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne serdeczne dzięki Najśw. Sercu J, Najśw. Maryi P. św. Tereni o Dz. J. i św. Ekspedytowi za pomoc w nauce, przy egzaminie maturalnym i opiekę nad naszą rodziną. Jednocześnie proszę o dalsze błogosławieństwo dla domu i dla mnie — sod. G. F. Częstochowa, L. H. SS. Zm. P.; Wywiązując się z danych przyrzeczeń zanoszę publiczne podziękowanie Matuchnie Najśw. oraz św. Tereni za otrzymane łaski w nauce. Proszę również o dalszą opiekę i pomoc w życiu — sod. W. P. z Leżajska; Składam gorące podziękowanie Matuchnie Najśw. za otrzymanie promocji i wiele innych łask, oraz proszę Ją o dalszą opiekę i błogosławieństwo — sod. Halina z Sosnowca; Matuchnie Najśw. składa serdeczne podziękowanie za pomyślny wynik matury i prosi o opiekę i błogosławieństwo na nowej drodze życia — sod. z Tarnowa; Niepokalanej Matuchnie i św. Antoniemu za pomoc przy maturze serdecznie dziękuje — sod. M. zatorska z Łodzi; Najśw. Maryi P. składa najserdeczniejsze podziękowanie za wysłuchanie prośby i prosi o dalszą opiekę — sod. Niemojowska, kl. III. gim. Kr. Jadwigi w Poznaniu. Serdecznie dziękuję Matce Najśw. za opiekę i proszę gorąco o wysłuchanie pewnej prośby — sod. K. Ł. z Poznania; Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam tą drogą Najdroższej Matuchnie serdeczne podziękowanie za wyraźną pomoc przy maturze i za wszystkie otrzymane łaski i proszę o dalszą opiekę – sod. T. Paluchówna, Gimn. Kr Jadwigi we Lwowie; Najśw. Matuchnie, Najsł. Sercu P. Jezusa, św. Antoniemu i innym Świętym, za pomoc przy maturze składa najgorętsze podziękowanie i prosi o opiekę w dalszym życiu — sod. Stefa z Kościana.

W dniach Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Manili odbędą się we wszystkich diecezjach Polski oficjalne nabożeństwa, zarządzone przez XX. Biskupów.

Watykan połączony z Manilą przez radio. By umożliwić Stolicy Apostolskiej utrzymanie stałej łączności z Kongresem, zainstalowano w Watykanie specjalne aparaty bezpośredniej komunikacji przez radio: Watykan — Manila.

Nowy Nuncjusz Apostolski dla Polski. Ojciec św. mianował nowego Nuncjusza w Polsce ks. Arcybiskupa Filipa Cortesi, dotychczasowego Nuncjusza z Argentyny. Nowy Nuncjusz przybył już do Rzymu i przygotowuje się do wyjazdu do Warszawy.

Następny Kongres eucharystyczny na Węgrzech. Na posiedzeniu stałego Komitetu międzynarodowych Kongresów euchar. odbytego w Paryżu pod przewodnictwem biskupa Heylen z Namur, przy udziale przedstawicieli 23 krajów uchwalono m. i. by następny po manilskim 34. Międzynarodowy Kongres euchar. zwołać w maju 1938 r. do Budapesztu.

Zjazd unijny we Lwowie. W dniach 22—25 grudnia odbył się we Lwowie zjazd unijny teologów grecko-katolickich z okazji 300-lecia śmierci jednego z twórców t. zw. unii brzeskiej, Metropolity Józefa Welamina Rutskiego. Wygłoszono 15 referatów dotyczących spraw unii i teologii wschodniej. W kongresie wzięli udział wszyscy biskupi greckokatoliccy z Polski z Metrop. Szeptyckim na czele.

Czasopismo portugalskie o bracie Albercie. W grudniowym numerze oficjalnego organu portugalskiego centrum katolickiego „A Uniao" ukazała się w związku z 20-tą rocznicą śmierci Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) notatka poświęcona pamięci tego wielkiego polskiego sługi miłosierdzia.

„Największym wrogiem Sowietów — religia". W przemówieniu podanym ostatnio przez rozgłośnie sowieckie Stalin oświadczył: „Uważamy każdą religię za naszego największego wroga. Walka z religią musi być dalej prowadzoną w niezmniejszonych rozmiarach. Nie może być mowy o tolerancji dla religii, ponieważ jej cele zdecydowanie sprzeczne są naszym celom".

Kongres Kat. Młodzieży Robotniczej. W dniu 18 lipca 1937 r. odbędzie się w Paryżu narodowy kongres chrześcijańskiej młodzieży katolickiej. Prócz 60 tys. członków organizacji francuskiej w kongresie wezmą udział delegacje zagraniczne.

Krzyż, znak pokoju, strzeże granicy. W Strasburgu powstał komitet wzniesienia na granicy francusko-niemieckiej olbrzymiego krzyża, widocznego zarówno z Francji jak i Niemiec. Arcybiskup Strasburga, mons. Charles Ruch, dokonał ostatnio poświęcenia tego symbolu, prawdziwego pokoju między obu narodami. Krzyż 24-metrowej wysokości jest oświetlony wieczorem i nocą.

Prasa katolicka w Chinach. Według danych, zebranych przez biuletyn katolicki, wychodzący w Pekinie „Peking Catholic Bulletin", prasa katolicka w Chinach jest obecnie reprezentowana przez 115 czasopism — w tej liczbie dwa dzienniki — z których 66 ma charakter czysto religijny. Najbardziej poczytnym pismem codziennym jest wychodzący w Tsien-Tssin „The Public Good" (Dobro Powszechne) bijący 25.000 egzemplarzy. Prócz ośmiu pism wszystkie redakcje są pod kierownictwem misjonarzy. Liczba czasopism katolickich wychodzących w języku chińskim wynosi 55.

W ważnej sprawie. Święto Matki Boskiej Gromnicznej, to patronalne święto organizacyj abstynenckich i antyalkoholowych. W okresie tego święta urządzają organizacje abstynenckie swoje dni i tygodnie, poświęcone propagandzie swych pięknych haseł. Abstynencję mają za swe hasło m. i. Harcerskie organizacje, propagują ją sportowcy, wiedząc, że alkohol niszczy siły organizmu, osłabia zdolność sportową.

Czy pod sztandarem abstynencji nie mogą i nie powinny stanąć takie sodaliski? Dziś mimo ciężkich czasów panuje pijaństwo jak dawniej a więcej chyba niż dawniej szerzy się ono wśród młodzieży, pod maską rzekomego postępu. Czyby Sodalicje nie powinny propagować abstynencję od alkoholu, a także od palenia papierosów, których używanie wśród młodzieży żeńskiej jest niestety coraz częstsze. *Em.*

SPRAWOZDANIA

Gimnazjum SS. Kanoniczek w Krakowie.

Pracujemy już drugi rok. Sodalicja została założona w marcu 1935 roku ku chwale swej Patronki, Maryi, Królowej Korony Polskiej W bieżącym roku po zreorganizowaniu Sodalicji według zaleceń Zjazdu w Częstochowie, liczy ona 25 sodalisek oraz 15 aspirantek. Życie sodalicyjnie rozwijało się na zebraniach zwyczajnych, odbywanych regularnie co 2 tygodnie, na których sodaliski wygłaszały referaty na tematy z życia religijnego, kulturalnego i społecznego, przyczem zawsze po referatach wywiązywała się ożywiona dyskusja. Jako nowość praktyczną wprowadzono ostatnio skrzynkę zapytań. Należy wspomnieć o urządzeniu dwu uroczystych Akademii i tak: 25/X obchód ku czci Chrystusa Króla i 8 XII obchód ku czci N. Poczęcia Maryi W najbliższej przyszłości zamierza Zarząd urządzić wspólny opłatek, by w ten sposób zbliżyć do siebie sodaliski.

Gimnazjum w Kolbuszowej.

Sodalicja nasza została erygowana 29. I. 1936, a agregowana do Prima Primaria w Rzymie dnia 1 III. 1936, pod wezwaniem N. M. P. Niepokalanie Poczętej i św. Teresy od Dziec. Jezus. W roku sprawozdawczym 1935/36 liczyła 11 sodalisek i 20 kandydatek. Zasadniczym celem Sodalicji jest wyrobienie w sodaliskach gruntownych cnót, by tym skuteczniej mogły później pracować na rozległej arenie apostolskiej. Szkołą tego wyrobienia i duchową dźwignią wewnętrznego postępu są zebrania i nabożeństwa sodalicyjne. W ciągu roku odbyło się 7 zebrań ogólnych, poprzedzonych zebraniami wydziału, oraz 1 zebranie walne. Na zebraniach ogólnych omawiano sprawy religijne, wychowawcze, społeczne i sodalicyjne, wygłaszano deklamacje, odczytywano referaty, na takie tematy jak: „Cześć Maryi w narodzie polskim", „M. B. Różańcowa i różaniec" „O wspólny front czystej, szlachetnej młodzieży", „Zagadnienie kobiece a światopogląd katolicki", „Sod M. — a Akcja Katolicka", „W Nazarecie", „Kierownictwo duchowne a doskonałość", „Serce Jezusa — gorejące ognisko miłości", „Młodość okresem walki", "Szanuj swoją godność kobiecą". Nadto na zebraniach miał ks. Moderator krótkie egzorty, lub czytano stosowne wyjątki z książki: „Audi filia" i „Dziewczę nowoczesne". W styczniu Sodalicja nasza urządziła wspólnie z Harcerstwem zebranie towarzyskie z tradycyjnym opłatkiem. Sodaliski uczęszczały na nabożeństwa: pasyjne, majowe, czerwcowe, październikowe, brały udział w publicznej adoracji ku czci Chrystusa Króla, w procesji na Boże Ciało i innych obchodach religijnych. Urządzono 2 akademie: w dniu przyjęcia sodalicyjnego i 8 grudnia ku czci Niep. Poczęcia N. M. P. Punktem kulminacyjnym naszej pracy było przyjęcie sodalicyjne w dniu 28 marca 1936 r. Chociaż grono naszej sodalicji nieduże, to jednak praca w każdym kierunku posuwa się naprzód. Gdy spoglądamy na całokształt naszej pracy i zgłębiamy wszystkie dobrodziejstwa, otrzymane od Boga, stoi przed wzrokiem naszej duszy słodka i promienna postać N. Maryi P. ukochanej naszej Matki i Opiekunki i w sercach naszych budzi się wdzięczność ku Maryi za Jej troskliwą opiekę nad nami. I dlatego, że Ją widzimy na czele naszych szeregów, dlatego, żeśmy się Jej na własność wyłączną oddały, jesteśmy pewne zwycięstwa — mimo wszelkie trudności. Zwyciężymy! — nie my, ale Marya z nami i przez naszą nędzną posługę! Marya przed nami, wiedzie nas do zwycięstwa! — Choćby i życie przyszło zło-

żyć Ci w ofierze, o Maryo, chętnie Ci je poświęcimy! Bośmy Twoją dziatwą Twoim rycerstwem, własnością Twoją.

Miejskie Gimnazjum w Katowicach.

W roku szkolnym 1935/6 Sodalicja nasza liczyła 118 członkiń. W ciągu roku odbyło się osiem zebrań ogólnych i tyleż nabożeństw. Na tych zebraniach wygłoszono następujące referaty: „Konsekwencja w odnoszeniu się do rodziców i rodzeństwa“, „Życie N. M. Panny“, „Konsekwencja w odnoszeniu się do koleżanek i kolegów“, Cześć Matki Boskiej w poezji polskiej“, „Kult Matki Boskiej w malarstwie polskim“.

Delegatki naszej sodalicji brały udział w obchodach innych sodalicyj. Pozatem urządzono wycieczkę do Żadola. Do pogłębienia ducha religijnego w sodaliskach służyła biblioteka sodalicyjna. Sodalicja nasza prenumeruje czasopisma: „Cześć Maryi“ — 25 egz., „Rycerz Niepokalanej“ 10 egz. i po 2 egz. „Głos seminarium zagranicznego“, „Posiew“ — 141 egz., „Msza św.“.

Uroczystą dla nas chwilą było przyjęcie nowych członkiń do grona „Dzieci Maryi“. W tym roku szkolnym dnia 15 XII 1935 przyjęłyśmy 58 sodalisek, a więc liczba adoratorek Maryi ciągle wzrasta. Cieszymy się bardzo i jesteśmy dumne z tego, że Matka Boska, nasza ukochana Opiekunka, zyskuje coraz więcej wielbicielek.

Redaktor odpowiedzialny Ks. Józef Mazanek, Kraków. Wychodzi za zezwoleniem Władzy Duchownej

Nakładem Sekretariatu „Cześć Maryi“, Kraków, ul. Felicjanek 6.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie.